

## Wykład z panem Piotrem Tymochowiczem.

Wykład z p. Piotrem Tymochowiczem (choć może zabrzmieć to banalnie), zmienił moje podejście do życia. Przez cały wykład słuchałam uważnie i do tej pory nie mogę wyjść z podziwu, iż rzeczy, które dla każdego powinny być tak oczywiste, aż do tego dnia sobie nie uświadamiałam.

Mam tu przede wszystkim na myśli przemijanie. Pamiętam, że kiedy miałam te naście lat mniej, chciałam być dorosła, móc robić to, co robił mój starszy brat- czekałam na ten „lepszy czas dorosłości”. Teraz dopiero dotarło do mnie, że powinnam „obudzić się” już wtedy, gdy kiedy miałam powiedzmy trzynaście lat i chciałam zapisać się do szkoły tańca towarzyskiego, a marzyłam o tym odkąd pamiętam, ale jakoś zawsze było to odkładane na dalszy plan. Pamiętam, że Pani przy biurku spojrzała na mnie ze zdziwieniem i stwierdziła :” na profesjonalnie to już za późno, ale kurs solo może być, zapisać?”. Tę historię przypomniałam sobie po wykładzie z Panem Tymochowiczem, a analizując moje przeszłe życie uświadomiłam sobie, że im jestem starsza, tym tak naprawdę mniej mogę zrobić dla samej siebie, jeśli nie zacznę się zmieniać i spełniać marzeń od razu. Już w tym momencie na pewne rzeczy jest już za późno, ale czasu nie cofnę. Jedyny optymistyczny akcent jest taki, że czasu też nie przyspieszę, więc mam jeszcze każdą chwilę do wykorzystania! I to właśnie mam zamiar zrobić.

Kolejną istotną dla mnie kwestią była sprawa konieczności istnienia wizerunku. Pominę tu moje odczucia na tematy religijne i m.in. wizerunku nieba (mimo iż w dużej mierze zgadzam się z Panem Tymochowiczem, nie chciałabym nikogo urazić). To, co było dla mnie istotne, to fakt, że sami nie do końca jesteśmy w stanie się poznać. Ile to razy, każdy z nas przenosił się do zupełnie nowego otoczenia i nie wykorzystał szansy „urodzenia się na nowo”? Nie wszyscy ludzie potrafią docenić tę ogromną szansę, jaką daje nam nowe środowisko. Fakt, że możemy się cały czas uczyć, nie tylko siebie, ale i ludzi dookoła.

Niejednokrotnie w moim przypadku okazywało się, iż sama powtarzam schemat raczej mało mówiącej, nieśmiałej osoby- bo za taką zostałam kiedyś uznana. I właściwie nawet teraz, kiedy mam coś do powiedzenia, staram się nie nadużywać słów, a w grupie mówić tylko wtedy, gdy to naprawdę konieczne. Mimo to, już kilkakrotnie słyszałam od najbliższych znajomych, że przy nich zachowuję się inaczej, niż w większej grupie ludzi. Największą zagadką dla mnie i dla moich przyjaciół , zawsze było to, że przy obcych ludziach, których więcej nie zobaczę, mogę mówić bez oporu- o czym świadczą konkursy krasomówcze w których brałam kiedyś udział. Dopiero po tym wykładzie zdałam sobie sprawę z tego, że moja „nieśmiałość” wiąże się z barierą, szufladką, do której ktoś mnie kiedyś włożył, a w której ja umościłam sobie ciche i spokojne gniazdko.

Właściwie chyba żadna poruszona na wykładzie kwestia nie była mi obojętna, ale aby opisać mój stosunek do nich, potrzebowałabym jeszcze wiele czasu i stron dokumentu. Może to nawet lepiej, że niektóre z przemyśleń zostaną tylko dla mnie- dobrze, by każdy miał możliwość własnej oceny tego wykładu i poruszonych na nim spraw. Życzę każdemu doświadczenia, które pozwoli wyzwolić się ze schematów i otworzy oczy, tak jak mnie umożliwił to wykład p. Tymochowicza.